Informator Krajoznawczy

Nr 2/66 (luty) 2015

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie" Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie

Nastał luty, powoli kończy się zima, której w zasadzie prawie nie było. Powoli turyści wychodzą z domów. Zanim jednak zaczną chodzić po górach tak na poważnie korzystają z różnych organizowanych w tym okresie imprez, podczas których mogą podnosić swoją wiedzę. Dlatego w lutowym *Informatorze Krajoznawczym* zamieszczam wiele relacji z takich spotkań. Zaczynamy od spotkania zorganizowanego w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze gdzie przygotowano wystawę o Emilu Krebsie – geniuszu językowym. Później w Muzeum Przyrodniczym zaprezentowano wystawę fotografii Ryszarda Literackiego a w Sobieszowskim Domu Kultury spotkanie ze Stanisławem Firsztem, który opowiedział o historii Sobieszowa.

Ważnym wydarzeniem było zorganizowane w Książnicy Karkonoskiej spotkanie czytelników z redakcją Karkonoszy. Niestety frekwencja na nim była niewielka. A szkoda. Za to sporo osób skorzystało z możliwości wyjazdu do Pragi na targi turystyczne.

Ponieważ działa już Regionalna Pracownia Krajoznawcza w Bukowcu muszę podzielić się garścią informacji dotyczących tego co działo się w niej w lutym. Przede wszystkim spakowaliśmy i zawieźliśmy do Legnicy wystawę o Redenach. Najwyższy czas by mogli ją obejrzeć ludzie w innym regionie. Oczywiście wystawa ta za jakiś czas wróci do Bukowca gdzie zostanie już na stałe. Miło mi donieść, że Pracownię wciąż odwiedzają znamienite osoby. Jedną z nich był Arkadiusz Lipin prowadzący stronę internetową o Górach Izerskich. Ale nie był on jedynym gościem. Odwiedziła nas Kamila Hlinkova z Czech a także Jacek Potocki członek Zarządu Głównego PTTK. Był on u nas kilka razy. Równie często wpada do Bukowca Andrzej Mateusiak, który ciągle szuka ciekawostek ukrytych w starych wydawnictwach. Poza tym niemalże codziennie przychodzą do nas przebywające w naszym regionie na wypoczynku dzieci. Bardzo chętnie zwiedzają one pałac i jego okolice ale także z wielkim zaciekawieniem słuchają opowieści o zgromadzonym tutaj księgozbiorze. Pod koniec miesiąca w radio została nadana nakręcona w Pracowni audycja, w której przybliżono informacje zarówno o Pracowni jak i Związku Gmin Karkonoskich. Niejako kontynuacją prezentacji była kolejna relacja nakręcona przez TV Dami.

Myślę, że najważniejszymi informacjami na jakie czekają turyści są dwie ostatnie. Pierwsza to relacja ze zjazdu saniami rogatymi, który miał miejsce w Kowarach. Druga dotyczy pierwszej w tym roku oficjalnej wycieczki w ramach Rajdu na Raty inaugurującej nowy sezon turystyczny. Bo te dwie imprezy dały sygnał, że można już wyruszać na spacery. Można umawiać się na wycieczki bliższe i dalsze. A więc serdecznie zapraszam!

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie
Str. 4 Wystawa o Redenach w Legnicy
Str. 6 Emil Krebs – śląski geniusz
Str. 8 Wystawa fotografii Ryszarda Literackiego
Str. 11 Sobieszów według Stanisława Firszta
Str. 17 Niecodzienni goście w Bukowcu
Str. 19 Spotkanie redakcji Karkonoszy
Str. 23 Arkadiusz Lipin w Bukowcu
Str. 25 Środkowoeuropejskie Targi Ruchu Turystycznego Holiday World 2015 w Pradze
Str. 28 Kowarski Zjazd Saniami Rogatymi
Str. 31 Rozpoczęcie sezonu turystycznego 2015

Wystawa o Redenach w Legnicy

Pracownicy Muzeum Miedzi przejmują kartony z wystawą

Wystawa mająca na celu przedstawienie Friedricha Wilhelma von Reden oraz jego żonę Friederike prezentowana w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu wzbudziła tak duże zainteresowanie mieszkańców oraz gości odwiedzających Kotlinę Jeleniogórską, że postanowiono, iż na jakiś czas zostanie przekazana w kolejne miejsca by i tam mieszkający ludzie mogli zapoznać się z nią. Może nie byłoby w tym nic takiego gdyby nie fakt, iż to właśnie Redenowie przebudowując pałac w Bukowcu oraz tworząc zupełnie nową formę krajobrazu doprowadzili do powstania pierwszego tak rozległego założenia parkowego. Było ono później celem wizyt możnych z całej Europy, którzy chcieli, biorąc wzór z tego wspaniałego dzieła, zakładać podobne parki u siebie. Bukowiec stał się zaczątkiem kolejnych założeń romantycznych jakie powstawały przy sąsiadujących z nim pałacach. Ale stworzenie tak pięknego miejsca to nie wszystko. Rodzina Redenów, zwłaszcza Friederika angażowała się w sprawy pomocy biednym czy w ogóle w życie społeczeństwa. To ona doprowadziła do osiedlenia się tutaj uchodźców z Tyrolu czy przeniesienia do Karpacza Górnego kościółka Wang. Zresztą o zasługach Friederiki można by mówić bez końca. Wszystko co uczyniła ta szlachetna kobieta dotyczyło terenu usytuowanego pod Karkonoszami. Dlatego też gdy mówimy o hrabinie Friederike von Reden, mówimy o niej jako o Opiekunce Kotliny Jeleniogórskiej.

Jej mąż natomiast znany jest raczej z innych działań. W historii zapisał się jako twórca nowoczesnego przemysłu wydobywczego. Pewnie dlatego pamięta się o

nim bardziej na Górnym Śląsku. Nie ma się co temu dziwić. Wszak to on, jako minister górnictwa i hutnictwa państwa pruskiego, przyczynił się nie tylko do budowy poszczególnych zakładów ale to właśnie dzięki jego działaniom rozwinął się przemysł wydobywczy i hutnictwo. To on był prekursorem wykorzystania nowinek technicznych usprawniających procesy produkcyjne.

Każdy kto chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o tej niezwykłej rodzinie, a nie zdążył jeszcze odwiedzić wystawy prezentowanej w pałacu w Bukowcu, musi uzbroić się w cierpliwość i, albo wybrać się w najbliższym czasie do Legnicy, albo zaczekać aż wystawa powróci do Bukowca gdzie ma pozostać na stałe.

Oficjalne przekazanie wystawy

W dniu 22 stycznia 2015 roku wystawa poświęcona rodzinie Redenów została przekazana do Muzeum Miedzi w Legnicy. Dwadzieścia kartonów, w jakie spakowano poszczególne banery, trafiło do budynku Akademii Rycerskiej gdzie będzie można je oglądać przez kolejne miesiące. Legnica jest pierwszym z miejsc, do których trafia wystawa, po Bukowcu, do którego trafiła z Wrocławia.

Oficjalne otwarcie wystawy w Muzeum Miedzi w Legnicy będzie miało miejsce w drugiej dekadzie lutego 2015 r.

Emil Krebs – śląski geniusz

W środę 4 lutego 2015 roku w siedzibie jeleniogórskiego oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu zostało zorganizowane spotkanie z państwem Margrit i Eckhard Hoffmann. Pan Eckhard opowiedział słuchaczom o Emilu Krebsie, bracie jego dziadka. Otóż ten urodzony 15 listopada 1867 r. w Świebodzicach człowiek zapisał się w historii Śląska jako geniusz. Nie znamy drugiej takiej osoby na naszym terenie. Emil Krebs opanował biegle znajomość 68 języków, zaś posługiwał się 111. Przynajmniej w tylu językach posiadał w swojej domowej bibliotece książki. Ponieważ jednak we wszystkich były jego odręczne notatki należy przyjąć, że właśnie tyloma językami posługiwał się.

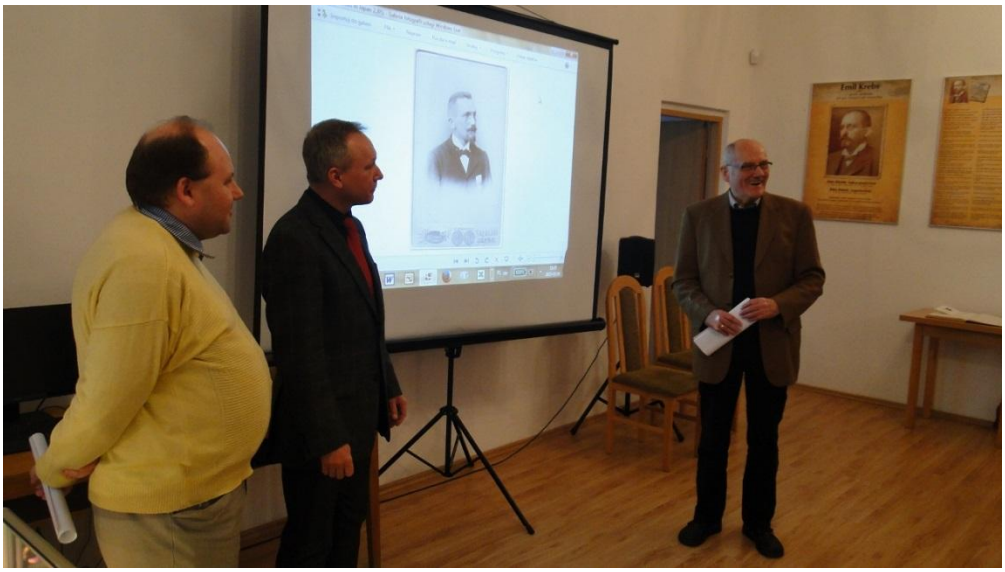

Sobiesław Nowotny (tłumacz), Janusz Gołaszewski (dyrektor AP we Wrocławiu) i Eckhard Hoffmann (wnuk brata Emila). Na ekranie Emil Krebs

W roku 1870 Emil trafia do miejscowości Opoczka w powiecie świdnickim. Tam też zaczyna swoją naukę. W latach późniejszych uczęszcza do Szkoły Realnej w Świebodzicach i Gimnazjum Ewangelickiego w Świdnicy. Pierwszym językiem obcym z jakim miał do czynienia był francuski. Gdy w roku 1887 zdawał maturę posługiwał się już 12 językami. Nic więc dziwnego, że kontynuując naukę na Uniwersytecie we Wrocławiu (teologia i filozofia), Uniwersytecie w Berlinie (nauki prawne) równolegle uczęszcza do Seminarium Języków Orientalnych gdzie zgłębia tajniki języka chińskiego.

W roku 1891 Emil Krebs zdaje pierwsze egzaminy prawnicze co pozwala mu na pozyskanie stanowiska aplikanta sądowego przy królewsko-pruskim Sądzie Okręgowym w Boguszowie-Gorcach. Rok później zostaje aplikantem Sądu Najwyższego w Berlinie. Zaraz jednak zostaje wysłany do Chin, gdzie pełni obowiązki tłumacza Niemieckiego Poselstwa w Pekinie. Tam też wstępuje w związek małżeński z Amandą Heyne, z domu Clasewald. Ślub biorą w Szanghaju i 7 lutego 1913 r. wyruszają w podróż poślubną trwającą niemal dwa miesiące. Niestety w 1917 roku ma miejsce zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Chinami a Niemcami (I wojna światowa) i Emil Krebs wraca do kraju, gdzie, o dziwo!, nie ma zapotrzebowania na jego usługi. Dopiero w roku 1923 zostaje zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych gdzie pracuje do swojej śmierci, która ma miejsce w 1930 roku.

Zanim pochowano na Cmentarzu Południowo-Zachodnim w Stahnsdorf (koło Berlina) jego doczesne szczątki pobrano do celów badawczych jego mózg. Badania przeprowadził prof. Oskar Vogt kierownik „Instytutu Cesarza Wilhelma do Badań Mózgu w Berlinie". Ponowne badania przeprowadzono w „Centrum Badań nad Mózgiem" w Jülich. Dokonała tego prof. Katrin Amunds. Badanie te, tak jak poprzednie, potwierdziło, że właściciel takiego mózgu musiał być geniuszem językowym. Po prostu nie miał innego wyjścia.

Niestety Emil Krebs, jak to w życiu bywa, nie był wynagradzany w takim stopniu na jaki zasługiwała jego wiedza. Dlatego też stale cierpiał na niedobór środków finansowych. Co prawda w okresie „bezrobocia" otrzymywał wsparcie od przemysłowca Gustava Kruppa z Essen, jednak w ostatecznym rozrachunku wdowa po nim nie

była w stanie utrzymać mieszkania, a tym bardziej sporej biblioteki jaką pozostawił jej mąż. Dlatego wystawiła owe zbiory na sprzedaż, zaznaczając jednak, że chce je oddać w całości. W 1932 roku zbiór nabyła Amerykańska Biblioteka Narodowa w Waszyngtonie. Najcenniejszą część, złożoną z chińskich pism, wydzielono i umieszczono w Gabinecie Rarytasów w Budynku Jeffersona.

Ponieważ takich ludzi jak przedstawiany powyżej bohater jest niezwykle mało postanowiono zorganizować o nim specjalną wystawę. Do swego pomysłu Eckhard Hoffmann przekonał pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy i dzięki wspólnym wysiłkom powstała wystawa pt. „Emil Krebs. U granic geniuszu". Zarówno materiały na wystawę jak i dzisiejsze spotkanie bardzo zręcznie tłumaczył pan Sobiesław Nowotny ze Świdnicy. A, że temat jest niezwykły nic dziwnego, iż na otwarcie wystawy przybył dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu pan Janusz Gołaszewski oraz m.in.: Alicja Raczek (Książnica Karkonoska), Kazimierz Stąpór (Biblioteka Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej), Stanisław Firszt (Muzeum Przyrodnicze) czy Czesław Margas – nestor polskiej archiwistyki. Obecni byli także słuchacze studiów germanistycznych KPSW w Jeleniej Górze wraz z wykładowcą Józefem Zapruckim.

Wystawa będzie udostępniana w godzinach pracy Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze.

Serdecznie zapraszamy!

Wystawa fotografii Ryszarda Literackiego

W czwartkowy wieczór 5 lutego 2015 roku w gościnnych progach Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-Cieplicach odbył się wernisaż wystawy fotografii Ryszarda Literackiego. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego ale ze względu na tytuł *Moje inne Cieplice* ciekawość była tak silna, że na spotkanie przybyło kilkadziesiąt osób. I, jak się okazało, nie mieli oni czego żałować. Nie tylko, że zaspokoili swoją ciekawość, to jeszcze mieli okazję obejrzeć wiele, znanych im przecież obiektów, a jednak na co dzień niezauważanych.

Stanisław Firszt zaprasza do obejrzenia wystawy fotografii Ryszarda Literackiego

Ryszard Literacki przygotował ponad 30 zdjęć przedstawiających, według niego, brzydotę obiektów i konkretnych miejsc w Cieplicach, chcąc w ten sposób pokazać, że warto by było zmienić ich wygląd. Jest to jak najbardziej słuszne podejście. Niestety w dzisiejszych czasach rzeczy dawniej oczywiste wcale takie nie są. Bo jak można np. zmienić wygląd spalonego budynku przy ul. Cieplickiej skoro nie można dotrzeć do jego właściciela? Ale widzimy tu obiekty, którym wystarczyłoby tylko trochę farby czy tynku i już ich otoczenie zmieniłoby się nie do poznania. Niestety ich właścicielom albo brakuje na to stosownych środków albo nie zależy im wcale na poprawieniu wizerunku posiadanych obiektów. Bo jak inaczej mamy myśleć gdy patrzymy na zardzewiałe kładki, mosty czy wiadukty.

Nie wszystkie jednak zdjęcia ukazują szpetotę. Nie wiem oczywiście czy ich autor świadomie pokazał obok siebie piękno i brzydotę czy nastawiając się na ukazanie tego drugiego nie zwracał uwagi na fakt utrwalenia również czegoś ładnego. Bo np. na zdjęciu ukazującym ulicę Wojewódzką widzimy kilkudziesieciometrową lukę w asfaltowej nawierzchni. I, o dziwo, ta zapomniana przez wszystkich część ulicy jest wyłożona kostką brukową. Możemy tutaj przekonać się jak porządnie i gustownie układano taką nawierzchnię. Również na zdjęciach przedstawiających metalowe kładki widzimy w jaki sposób kiedyś łączono poszczególne elementy. Dzisiaj nikt już nie stosuje nitowania, a widoczne tutaj łebki nitów tworzą fantastyczne wzory wijących się sznurków w ogarniającym je morzu rdzy. Nieraz efekty takie powstają zupełnie przypadkowo. Kilka zdjęć przedstawia fasady, z których odpadł tynk. Ponieważ jednak wcześniej swoich sił próbowali tu graficiarze odsłonięte czerwone cegły

mieszają się z namalowanymi sprayem obrazami tworząc niesamowite kolorowe kształty. Toż to samo piękno w czystej postaci. Czasami podczas fotografowania zdarza się ująć coś niezamierzonego, coś wynikającego z danej chwili. I tutaj mamy takie zdjęcie przedstawiające plac targowy, na którym w oczy rzuca się wspaniale utrzymany zabytek naszej motoryzacji jakim jest nieśmiertelny mały fiacik. Innym ciekawym przykładem ukrytego piękna jest zdjęcie przedstawiające dom przy ulicy Langego. Na pierwszy rzut oka widzimy brud i braki w tynku, jednak wystarczy odejść krok do tyłu i już widzimy wyłaniające się piękno. Budynek ten jest bardzo ciekawy architektonicznie. Kształt dachu, poszczególne elewacje, częściowe odeskowanie ścian. I prawdziwe cacko. Na bocznej sianie widzimy, wykonaną w tynku tarczę słoneczną, z której rozprzestrzeniają się na wszystkie strony, dające uczucie ciepła, promienie słoneczne. Nie muszę chyba dodawać, że tego wspaniałego widoku nie zmąci nawet umocowany tutaj talerz telewizji satelitarnej.

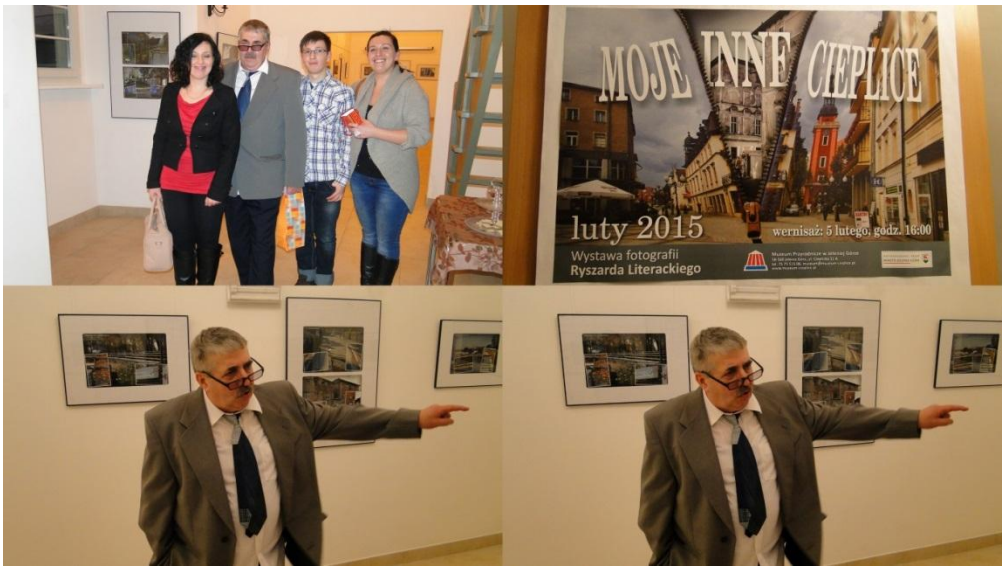

Ryszard Literacki z rodziną. U dołu podwójnie. Na czym polega różnica?!

Na wystawie są jeszcze dwa ciekawe zdjęcia. Jedno przedstawia brzydotę promenady na tle budynku Muzeum Przyrodniczego. Ale piękno odnowionego gmachu, który swoją wielkością niejako przytłacza wszystko co znajduje się poniżej powoduje, że tak naprawdę nawet nie zauważamy pokazanej przez autora szpetoty. Także pokazana na pierwszym planie zardzewiała kładka na Kamiennej nie przyciąga wzroku tak jak widoczne na drugim planie stare domy, a właściwie wystające z nich wysokie kominy, na których aż się prosi by swoje gniazda założyły bociany.

Myślę, że poprzestanę na tych kilku przykładach gdyż to każdy z widzów musi sam dostrzec ukryte w przedstawianej tu brzydocie piękno i sam musi zdecydować co do niego bardziej przemawia.

Sobieszów według Stanisława Firszta

W Miejskim Domu Kultury MUFLON w dniu 9 lutego 2015 roku miało miejsce spotkanie ze Stanisławem Firsztem, który jak nikt inny potrafi snuć ciekawe opowieści o dawnych czasach. Tym razem chętni, którzy chcieli spędzić pożytecznie wieczór mogli, dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Sympatyków Sobieszowa, wysłuchać wykładu dyrektora Muzeum Przyrodniczego o Sobieszowie.

Historia Sobieszowa zaczyna się oczywiście o wiele wcześniej niż pierwsza znana data dotycząca tego miejsca. Bo historia osady ludzkiej zaczyna się tak naprawdę wtedy kiedy na danym terenie pojawiają się pierwsi ludzie. Bo właśnie wtedy, gdy podejmują oni decyzję o osiedleniu się, wznoszą jakieś budowle. Muszą bowiem gdzieś mieszkać, muszą zadbać o posiadany dobytek. Powstają wówczas pierwsze domy, zabudowania gospodarcze a także, zwłaszcza w tamtych czasach, obiekty obronne. Początkowo są to wały ziemne wzmocnione drewnianymi palisadami, później bardziej przemyślane umocnienia. Jednak najważniejszym ze śladów po dawnych osadnikach, przynajmniej z punktu widzenia archeologa, są cmentarze i śmietniki. Wiadomo, że podczas pochówków pozostawiano zmarłym wiele „potrzebnych” im rzeczy. Były to zarówno ozdoby jak i broń. Były to także drobne

przedmioty gospodarstwa domowego. Więcej takich przedmiotów znajdowano podczas wykopalisk na śmietnikach. Przecież to tam trafiały wszystkie uszkodzone rzeczy.

Niestety, jeśli chodzi o Kotlinę Jeleniogórską, to nie ma znalezisk wcześniejszych jak sprzed około 5 tysięcy lat. Nie oznacza to oczywiście tego, że pierwsi ludzie nie przebywali tutaj wcześniej. Oznacza to tylko to, iż jeszcze nie znaleziono po nich śladu. Znane są nam odkrycia z okolic Grabarowa świadczące o przebywaniu tutaj ludzi. Znane jest cmentarzysko na terenie huty szkła. Pierwsi osadnicy reprezentowali kulturę łużycką. Później byli tutaj Celtowie, Germanie i Słowianie. W rejonie Grabarowa odkryto grodzisko datowane na VI-VII wiek, czyli na okres przypadający jeszcze przed przyjęciem przez Mieszka I chrztu. Nie oznacza to oczywiście, że nie było tutaj wcześniej chrześcijan. Istniejące bowiem państwo morawskie przyjęło chrzest sto lat wcześniej.

Aby mieć jakieś porównanie w stosunku do dnia dzisiejszego musimy uzmysłowić sobie, że wówczas nie było takiej komunikacji jak dzisiaj. Drogi wyglądały zupełnie inaczej. Inne też było nasilenie ruchu na istniejących traktach, które zakładano, tak jak i dzisiaj, tylko wtedy gdy były potrzebne. Ponieważ w tamtych czasach na obszarze uznawanym dzisiaj jako Polska mieszkało około 1 mln ludzi, musimy wziąć poprawkę, że gdy podzielimy ich na poszczególne dzielnice kraju, gdy odliczymy ludzi zamieszkujących ówczesne największe miasta i ośrodki władzy, to tak naprawdę okaże się, że w Kotlinie Jeleniogórskiej ludzi było niezmiernie mało. Do tego, gdy weźmie się pod uwagę, że Słowianie byli przede wszystkim rolnikami, czyli osiedlali się na ziemiach żyznych, mogących ich wyżywić, okaże się, że tereny górskie były w zasadzie niezamieszkałe. Nic więc dziwnego, że góry uważane były przez większość za tereny dzikie, nieprzebyte i tajemnicze. Dlatego też w tamtych czasach, w czasie wojennym wystarczyło zatarasować znane ścieżki by opóźnić na tyle przemarsz wojsk aby stosownie przygotować się na ich przybycie. Dlatego też gdy Bolesław Krzywousty przeprowadził swoich wojów przez Karkonosze nie korzystając ze znanych przejść zupełnie zaskoczył przeciwnika.

Po podziale kraju na dzielnice i powrocie z wygnania księcia Bolesława I Wysokiego podjęto działania zmierzające do zagospodarowania posiadanych ziem. Brano przy tym przykład z najlepszych. Dlatego też pod koniec XII wieku sprowadzono tutaj Cystersów, którzy osiedli w założonym klasztorze w Lubiążu. Ponieważ nas interesuje historia Sobieszowa ważną informacją jest to, że na dworze Henryka I Brodatego i Jadwigi (późniejszej świętej) po raz pierwszy pojawia się nazwisko Schaff. Jest to jednak tylko przekaz ustny.

Zaczęto wówczas lokować nowe miasta na prawie niemieckim. Książę dążył do ponownego scalenia kraju. Niestety w chwili śmierci jego syna Henryka Pobożnego plany te legły w gruzach. Dla naszej historii ważnym jest kolejny władca, Bolesław Rogatka, gdyż to właśnie na jego dworze pojawia się Reinhard Schaph. Jest to pierwsza udokumentowana wzmianka o przedstawicielu tej rodziny.

Na przełomie lat 1260/70 ma miejsce sprowadzenie Augustianów. Później pojawiają się tu Joannici. Jednak za czasów Bolka I Surowego ponownie ściągnięto tutaj Cystersów. Dało to początek założenia w Krzeszowie. Książę jako człowiek wykształcony i bywały w świecie sprowadzał na swoje ziemie wielu Niemców. Byli bowiem oni dobrze wykształceni. Mogli zatem sprawować wiele urzędów czy prowadzić prace np. górnicze. Działania takie przyczyniały się do rozwoju kraju.

To w tamtych czasach pojawia się postać Ulryka Schaffa starosty księstwa świdnickiego. Był on na tyle ważną postacią, iż jego herb został umieszczony na tumbie grobowej księcia. Wtedy też pojawia się Reinczke Starszy (brat Ulryka) oraz Gotsche I Starszy władający m.in. Sobieszowem. Jego córka Zofia zamieszkuje na zamku Chojnik. Jest to właściwie początek znanego nam rodu. Pojawia się Gotsche II Założyciel. To właśnie jemu przypisuje się wzrost zamożności i potęgę rodu. Początkowo był on książęcym giermkiem.

Gdy bezdzietnie umiera Bolko II Mały zmienia się sytuacja polityczna na Śląsku. Księstwo świdnickie wchodzi w skład królestwa czeskiego. Wtedy też Gotsche II dostaje nowy herb, w którym jednak pozostaje owca. Od tej pory jego rola ciągle

wzrasta. Wkrótce zarządza Jelenią Górą. Staje się właścicielem Czarnego, Staniszowa, Kowar, Łomnicy, Chojnika. Niewiele później Schaffgotschowie zostają właścicielami Gryfowa, Mirska i Cieplic, które do tej pory mieli tylko jako współwłasność. Na początku XV wieku Gotsche II funduje klasztor w Cieplicach i sprowadza Cystersów z Krzeszowa. W krótkim czasie przejmuje jeszcze Wojcieszyce i Podgórzyn. Gdy umiera w roku 1418 zostaje pochowany w kościele św. Jana.

W wieku XVI swoje kazania zaczął głosić Luter. Ulryk I zwany rycerzem bez skazy przeszedł na wyznanie ewangelickie. Powstał wówczas problem prawny z Cystersami. W krótkim czasie ewangelicy przejęli niemal wszystko co było możliwe. Dzięki jednak takim ruchom Schaffgotschowie rośli w siłę. Ulryk I został starostą generalnym Śląska Górnego i Dolnego. W roku 1517 podjął on wydobycie rudy cynku odkrytej podczas kopania studni na zamku Gryf. Jego syn Hans II przejmując w spadku cały majątek zadbał o jego powiększenie. Ożenił się z Magdaleną Zedlitz. Po wybudowaniu w Gryfowie kaplicy grobowej członkowie jego rodziny chowani byli właśnie w niej.

W roku 1592 Adam Schaffgotsch kupił wolne państwo stanowe Żmigród. Dlatego też członkowie rodziny otrzymali tytuł baronów żmigrodzkich. Ponownie został wówczas zmieniony herb rodowy. To wtedy pojawiły się na nim gryfy. Adam nie mając syna, by zapobiec ewentualnym kłótniom, uczynił spadkobiercami najbliższych krewnych w linii męskiej. Dlatego majątek przeszedł w ręce najstarszego syna stryja Baltazara z Czernicy – Krzysztofa. Jego syn Hans Ulryk ożenił się z katolicką księżniczką z rodu Piastów Barbarą Agnieszką. W roku 1621 złożył hołd cesarzowi

Ferdynandowi II Habsburgowi. Niestety w swojej nierozwadze złożył także przysięgę dla księcia Albrechta Wallensteina, który został wkrótce zgładzony jako zdrajca. Nic więc dziwnego, że spotkał go ten sam los. Ścięto go w Ratyzbonie. Miecz, którym dokonano tego czynu został wykupiony przez rodzinę i był przechowywany w Cieplicach aż do roku 1974. Obecnie jest on własnością Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Oczywiście za zdradę pozbawiono Schaffgotschów ich majątków. Usilne starania Krzysztofa (syna ściętego) doprowadziły do częściowego ich odzyskania. Krzysztof Leopold Schaffgotsch brał udział w elekcji, podczas której na króla obrano Jana III Sobieskiego. Dzięki temu poznał także przyszłą królową Marysieńkę. Brał udział w odsieczy wiedeńskiej, z której to w łupach wojennych przywiózł m.in. osobisty Koran Kary Mustafy. Przechowywał go początkowo w Podgórzynie, później w Sobieszowie i Cieplicach. Dzisiaj owa ciekawa pamiątką znajduje się na Wawelu gdzie przedstawia się ją jako zdobycz Jana III Sobieskiego.

W czasach gdy spłonął zamek Chojnik najważniejszym z rodu był syn Krzysztofa Johann Anton Schaffgotsch. Stała się wówczas rzecz niesłychana. Zmarł ostatni przedstawiciel linii Piastów i okazało się, iż najbliższą rodziną tego rodu są właśnie Schaffgotschowie. Dlatego przejmowali oni stopniowo wszystkie majątki po Piastach. Niesamowicie wzmocniło to ich pozycję oraz przyczyniło się do powiększenia ich bogactwa.

Ze względu na przejęcie spadku po piastach cesarz wyraża zgodę na ponowną zmianę herbu. Tym razem polega ona na połączeniu obu herbów w jedno. Doprowadziło to do dziwnej sytuacji, gdzie na tarczy znajduje się zarówno korona książęca jak i hrabiowska. Oznacza to, że Schaffgotschowie zyskują rangę książęca ale wciąż są tylko hrabiami. Jest to początkiem wielu zatargów z pozostałą szlachtą.

W tym też czasie rozpoczęto budowę pałacu w Sobieszowie. Obiekt miał być miejscem, w którym miano zgromadzić całe zbiory jakie udało się do tej pory posiąść. W obiekcie tym ulokowano także dyrekcję majątku oraz archiwa.

Johann Schaffgotsch od tej pory zarządza Śląskiem w imieniu cesarza. To on budował Uniwersytet Wrocławski. Dlatego też w najpiękniejszej sali - Auli Leopoldina znajduje się, umieszczone naprzeciw popiersia Leopolda popiersie Johanna. To on odbudował Cieplice po pożarze. To on doprowadził do końca budowę pałacu w Sobieszowie udostępniając go ludziom. Stworzył dzięki tym działaniom początki muzealnictwa i bibliotekarstwa na tych ziemiach. W 1833 roku wprowadził Fideikomis Chojnicki, w którym zastrzegł, że od tej pory zebrany majątek jest niepodzielny. Pozwoliło to na dalszy rozkwit rodu. Majątkiem miał zarządzać każdorazowo najstarszy syn. Nie było mu jednak wolno podejmować najważniejszych decyzji, które były zastrzeżone dla starszyzny. Bez ich zgody nie mógł się nawet ożenić.

Gdy Prusy zajęły Śląsk (bez walk) Schaffgotschowie stracili wszelkie przywileje. Znowu utracili majątek. Johann zmarł w 1742 roku ale jego następcy po jakimś czasie odnaleźli się w nowej sytuacji politycznej i wracając do łask ponownie otrzymywali stosowne do ich rangi stanowiska i tytuły. Gdy w kolejnej wojnie zwyciężyły wojska Napoleona Prusacy musząc zapłacić wielkie odszkodowanie kasują wszystkie zakony. W ten sposób pozyskują gotówkę na zapłacenie należności wojennych. Opuszczone budynki popadają w ruinę. Wtedy to kolejny przedstawiciel rodu kupuje majątek pozostały po Cystersach. Leopold zaczyna tworzyć uzdrowisko w Cieplicach. Buduje łazienki i inne obiekty potrzebne do przyjmowania kuracjuszy. Zbiory znajdujące się w Sobieszowie przenosi do klasztoru w Cieplicach. Tam pozostawia tylko dokumenty potrzebne do bieżącej obsługi zarzadzania majątkiem.

Ostatnim panem Fideikomisu jest Fryderyk Schaffgotsch, który musiał pozostawić majątek i wyjechać w 1945 roku do Niemiec. I tak na przestrzeni wielowiekowej historii rodu po raz trzeci pozbawiono Schaffgotschów ich majątku. Od tej pory podzielony na części majątek stał się zaczątkiem dla wielu przedsięwzięć i działań na naszych ziemiach. Na szczęście w roku 2013 podpisano kolejne porozumienie nazwane Fideikomisem Chojnickim, dzięki któremu stworzono możliwość lepszego

rozwoju tych ziem. Dokonali tego przedstawiciele firm prowadzących działalność gospodarczą na poszczególnych składnikach majątku.

Aby poznać dalsze losy majątku Schaffgotschów zostanie zorganizowane kolejne spotkanie, na którym, o właśnie podjętych działaniach przy remoncie dawnego pałacu w Sobieszowie i stworzenia w nim nowego centrum, opowie dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzej Raj.

Niecodzienni goście w Bukowcu

Z samego ranka w czwartek 12 lutego 2015 roku do pałacu w Bukowcu zawitali niecodzienni goście. Była to ponad trzydziestoosobowa grupa dzieci poznająca piękno naszego regionu. Na stałe zakwaterowani w Ośrodku Wczasów Dziecięcych MARGO przyjechali tutaj z województw pomorskiego i łódzkiego. Ośrodek MARGO organizuje zarówno ferie i zimowiska, zielone szkoły, kolonie i obozy, jak i specjalne programy edukacyjne. To właśnie dzięki takiej ofercie dzieci przybywające do Bukowca mają okazję nie tylko zobaczyć góry ale także zapoznać się z historią tego miejsca oraz odpocząć podczas organizowanych spacerów i wycieczek. Oczywiście podstawowym punktem na piesze spacery jest sam Bukowiec. To zupełnie zrozumiałe. Jednak myliłby się ten kto myśli, że dzieci nie zobaczą tu nic ciekawego. Przede wszystkim rozległe założenie parkowe jakie się tu znajduje pozwala na realizację kilkukilometrowych spacerów połączonych z podziwianiem piękna krajobrazu oraz poznawaniem występujących tu niezwykłych okazów przyrody. Dzieci z chęcią odwiedzają zbudowaną dawno temu, a zupełnie niedawno odremontowaną, wieżę widokową. I, w sumie do końca nie wiadomo, co im sprawia większą frajdę: widoki jakie rozpościerają się z góry czy samo wejście po kręconych stromych schodach. Tak samo dzieci są ciekawe historii budowy herbaciarni. Nie do końca wierzą, że można pokochać kogoś do tego stopnia by sprawić mu taki niezwykły podarunek.

Niejako naturalną konsekwencją wszystkich spacerów jest końcowa wizyta w pałacu. Wszyscy chcą zobaczyć jak kiedyś mieszkano. Każde z dzieci ma swoje wyobrażenie co do wystroju pałacu. Dlatego przeważnie dla wszystkich sporym zaskoczeniem jest brak starych mebli czy innego wyposażenia tego obiektu. Niestety okres powojenny raczej nie sprzyjał zachowaniu majątku w stanie jakim powinien się on znajdować. Co prawda od dwudziestu lat pałac jest siedzibą Związku Gmin Karkonoskich ale nie wszystko można w tak krótkim czasie przywrócić do stanu pierwotnego.

Dzieci z podziwem oglądają najpiękniejsze pomieszczenie w pałacu – salę kominkową, nie mogą wyjść z podziwu nad zdobnymi sufitami sali księżycowej czy słonecznej ale tak naprawdę nie kryją swojego zachwytu dopiero wtedy gdy dotrą na strych. Miejsce to, ze względu na swój ogrom a zarazem tajemniczość, wzbudzają największe zaciekawienie. Stare belki dwustuletniej konstrukcji, pożółkłe ze starości, skrzypiące i dziwnie pachnące, wywołują ciekawość ale jednocześnie lekką obawę. Niejeden myśli czy za chwilę nie ukaże się jakaś zjawa. A gdy na koniec sprowadza się dzieci do chłodnej piwnicy o półkolistym sklepieniu. Gdy pokaże im się odkryte nie tak dawno temu tajemnicze zamaskowane przejście prowadzące do

dawnej kancelarii pałacowej, gdy zobaczą, że widoczne tu schody zamknięte są drzwiami w starej szafie, ich wyobraźnia zaczyna działać. Dlatego też nie było dziwne, że gdy zaproponowałem im obejrzenie właśnie wykopanych kamiennych elementów ławeczki hrabiny von Reden od razu się zgodzili. Ba nawet chcieli, widząc wielką dziurę w ziemi, pomóc w dalszych poszukiwaniach.

Dla mnie ciekawym jest fakt, że dzieci podczas swojego pobytu w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej wykazały spore zainteresowanie starymi publikacjami jakie tutaj gromadzimy. Gdy dowiadywały się skąd i w jakich okolicznościach były pozyskiwane niektóre pozycje przypominały sobie, że u nich w domu także stoją gdzieś na półkach stare zakurzone książki. Głośno obiecywali sobie, że po powrocie do domu odnajdą je i sprawdzą co w nich jest opisywane.

Spotkanie redakcji Karkonoszy

W poniedziałek 16 lutego 2015 roku w Książnicy Karkonoskiej miało miejsce spotkanie redakcji Karkonoszy z czytelnikami. Przybyłych powitał w imieniu dyrektora KPN Andrzeja Raja jego zastępca Przemysław Tołoknow i Janusz Korzeń – redaktor naczelny, który przybliżył nieco historię wydawania tego poczytnego kiedyś wydawnictwa. Przypomniał zasługi ostatniego redaktora, a zarazem właściciela tytułu – Andrzeja Plocha, który faktycznie uratował pismo przed upadkiem. Niestety w ostatecznym rozrachunku rachunek ekonomiczny zmusił go do zaprzestania wydawania Karkonoszy. Dlatego też przekazał on nieodpłatnie prawa do tytułu dla Karkonoskiego Parku Narodowego, który to od tej pory jest nowym wydawcą. Współwydawcą został Związek Gmin Karkonoskich. Powołany na nowo skład redakcyjny w dosyć krótkim czasie doprowadził do wydania trzech numerów pisma (w tym jednego podwójnego) i tym samym wyszedł, jak to się mówi, na prostą. Kolejne numery będą ukazywały się już bez poślizgu.

Janusz Korzeń stwierdził, że ułatwieniem pracy przy powstawaniu Karkonoszy było przyjęcie ramowej struktury pisma. Pozwoliło to na ukierunkowanie komponowania poszczególnych numerów. Struktura ta obejmuje wydzielone działy, w ramach których teksty zaliczamy do poszczególnych grup. Wstępnie wydzielono następujące działy:

- rozmowy redakcyjne
- główne problemy
- dobro wspólne: krajobraz, flora, fauna, dziedzictwo kulturowe i zabytki
- dokumenty

- w innych górach
- wspomnienia
- przyjazny biznes
- dobre praktyki
- forum
- informacje karkonoskie
- karkonoskie gminy

Ustalono, że będą trzy ważne tematy.
Po pierwsze ochrona przyrody jako takiej.
Po drugie ochrona krajobrazu.
Po trzecie gospodarowanie w lasach.

W ciągu kilku miesięcy udało się pozyskać do współpracy 40 autorów. Trzeba dodać, że wciąż zgłaszają się kolejni. W roku obecnym planowane jest wydanie 4 numerów pisma. Najważniejszymi tematami jakie będą w nich poruszone są sprawy dotyczące infrastruktury turystycznej. Zaprezentowane zostaną nowe obiekty jakie pojawiły się w Kotlinie Jeleniogórskiej, Karkonoskim Parku Narodowym i na pozostałym terenie. W ramach omówienia gospodarki wodnej zostanie sprawdzone jak wykorzystuje się posiadane zasoby wodne oraz przedstawiona niszczycielska moc wody na przykładzie powodzi jakie nawiedziły nasze tereny.
W kolejnych poruszanych tematach zostanie sprawdzona dostępność komunikacyjna, zwłaszcza obszarów najchętniej odwiedzanych przez turystów oraz sprawy związane z szeroko pojętą edukacją ekologiczną.

W dalszej części spotkania Janusz Korzeń odniósł się do zadawanych pytań. Według czytelników głównym mankamentem nowych Karkonoszy jest zbyt mało miejsca poświęconego szeroko pojmanej turystyce. Uważają oni, że przy zbytnio rozbudowanych wiadomościach przyrodniczych brak części o treści turystycznej jest sporym mankamentem. Bo zarówno oni, jako stali bywalcy w naszych górach, jak i przyjezdni, z zainteresowaniem przeczytaliby, choćby o historii schronisk turystycznych. Wyruszający w nasze góry bardziej są zainteresowani informacjami o widocznych w nich formacjach skalnych niż naukowych przedstawieniach geologicznych jakie są zamieszczane. Nie są oni bowiem w stanie przebrnąć przez długie wywody pisane zbyt fachowym językiem. Dlatego proszą o zwiększenie ilości tekstów turystycznych, zepchniętych do tej pory na zupełny margines.
Janusz Korzeń odpowiadając na pytania stwierdził, że wszystko zależy od punktu widzenia. On sam bowiem nie patrzy na to co kryje się pod słowem turystyka tylko znacznie szerzej na to co można określić krajoznawstwem. Podawana w chwili obecnej wiedza o elementach materialnych czy przyrodniczych odpowiada według niego na zapotrzebowanie.

Witold Szczudłowski jako przedstawiciel Związku Gmin Karkonoskich, będącego współwydawcą Karkonoszy stwierdził, iż idea by KPN był głównym wydawcą pisma jest jak najbardziej celowa. Podkreślił jednak, że czasopismo jest tylko jednym z elementów większej całości. Kolejnym elementem jest powstała w Bukowcu Regionalna Pracownia Krajoznawcza, która oprócz gromadzenia materiałów związanych z

regionem będzie prowadziła wiele różnych inicjatyw. Jako pierwsze działanie zorganizowano sympozjum popularno-naukowe o Grzbiecie Lasockim. W trakcie opracowania znajduje się stosowne wydawnictwo. Pracownia będzie wydawała Zeszyty Historyczne.

Jeśli chodzi o Karkonosze to pojawiają się opinie, iż jest to czasopismo zakładowe KPN. Odbiór taki zapewne spowodowany jest zachłyśnięciem się przez Park możliwością dzielenia się wiedzą o przyrodzie Parku z innymi. Dlatego trzeba trochę zaczekać aż to pierwsze zauroczenie minie. W końcu pojawią się inne tematy i całość będzie zadowalała wszystkich czytelników. Trzeba pamiętać, że by osiągnąć zamierzony cel trzeba pracować zespołowo. W pojedynkę na dłuższą metę nie da się nic zrobić. Przynajmniej nic zadowalającego wszystkich.

Podsumowując, na dzień dzisiejszy została stworzona struktura pisma i wypracowano odpowiedni jego profil. Teraz trwa budowanie kanałów sprzedaży. Chodzi o to by Karkonosze były jak najszerzej dostępne. Najważniejsze jednak jest to by osoby, które sięgną po Karkonosze chciały sięgnąć po nie raz jeszcze. Na szczęście jakość szaty graficznej jest wzorem dla innych.

Arkadiusz Lipin w Bukowcu

We wtorek 17 lutego 2015 roku do Bukowca zawitał niespodziewany gość. Był nim Arkadiusz Lipin redaktor strony internetowej (www.goryizerskie.pl) o Górach Izerskich. Zapewne każdy zetknął się z tą stroną. Jej twórca stara się na niej podawać zarówno aktualne wiadomości o imprezach i spotkaniach organizowanych na tym terenie jak i różnego rodzaju relacje i wspomnienia z imprez, które już się odbyły. Na stronie zamieszcza także ciekawe artykuły i opisy o różnych miejscach. Przedstawia szczyty, schroniska, grupy skalne, jednym słowem wszystko co jest warte obejrzenia. Niejednokrotnie na stronie internetowej Gór Izerskich możemy trafić na bardzo ciekawe opracowania historyczne. Często są one zupełnie nowe zawierające niepublikowane do tej pory informacje.

Ponieważ pan Arkadiusz jest zauroczony terenem, który opisuje i przedstawia, strona internetowa poświęcona Górom Izerskim odbiega nieco od podobnych. Jest, jak można łatwo zauważyć, tworzona z pasją. Jest dopieszczona. Teksty zamieszczane na niej są układane z pewna myślą. Bardzo często są one podawane, zwłaszcza poprzez dopasowane do całości tytuły, jako coś tajemniczego, coś czemu czytelnik nie może się oprzeć, a przez to sięga do ich zawartości. To jednak, że strona jest ciekawa, nie powinno być zaskoczeniem, wszak Arkadiusz Lipin jest fachowcem i znakomicie odnajduje się jako dziennikarz krajoznawczy. Przy tym ma świetne pomysły, dzięki którym potrafi podać czytelnikom wiadomości tak by chcieli oni je poznać.

Nic więc dziwnego, że wizyta takiego człowieka, mimo iż niezapowiedziana, była jak najbardziej mile widziana. Pan Arkadiusz w trakcie długiej rozmowy udzielił piszącemu te słowa wielu cennych informacji na temat warsztatu dziennikarskiego, zapoznał się z naszymi planami na najbliższy czas a także sam zaproponował kilka interesujących tematów, które na pewno będą wzięte pod rozwagę. Rozmowa dotyczyła także sposobów pozyskiwania materiałów, ich opracowywania, ale także ich udostępniania w taki sposób by zarówno czytelnik był zadowolony jak i posiadane publikacje, zwłaszcza te najcenniejsze, nie były narażone na zniszczenie. Ponieważ w trakcie spotkania padło wiele pomysłów na temat planowanych przez pracownię wydawnictw własnych sprawa ukazania się pierwszej takiej publikacji była kluczowym punktem rozmowy. Zapewne niektóre z rad zostaną wzięte przez nas pod uwagę.

Aby jednak nasz gość poczuł klimat miejsca, do którego przybył, został zaproszony na krótki spacer po groblach otaczających pałac stawów. Dzięki temu miał okazję nie tylko zobaczyć elementy właśnie wykopanej, uważanej do tej pory za zaginioną, ławeczki hrabiny von Reden, ale także odetchnąć świeżym powietrzem i rozkoszować się widokami jakie rozpościerają się stąd na pobliskie Karkonosze.

Środkowoeuropejskie Targi Ruchu Turystycznego Holiday World 2015 w Pradze

Jak co roku w Pradze zorganizowano w dniach 19-22.02.2015 roku Środkowoeuropejskie Targi Ruchu Turystycznego Holiday World. Co prawda podobnych spotkań jest wiele ale akurat te uchodzą za jedne z największych w tej części Europy. Podczas targów swoją ofertę prezentują przede wszystkim czeskie biura podróży ale także kontrahenci zagraniczni. Swoje stoiska otwierają również krajowe organizacje wspierania turystyki. A o jakiej wielkości ofert mówimy wystarczy wspomnieć, że w roku ubiegłym w targach tych wzięło udział ponad 800 wystawców z 50 krajów. Odwiedziło ich aż 35 tysięcy gości. Co prawda nie do końca wiemy ilu z nich skorzystało z oferty jaką tu znalazło ale na pewno był to spory odsetek. Zapewne tak będzie i w tym roku. Chociaż patrząc na tegoroczną ofertę można odnieść wrażenie, że nie jest ona zbyt pokaźna. Owszem jest bardzo różnorodna, jednak przyzwyczajeni do niej, wszak Czechy to nasz sąsiad i przyjeżdżamy tutaj na krótsze czy dłuższe pobyty dosyć często, oczekiwaliśmy czegoś nowego, nietuzinkowego. Chociaż i tak to co zaproponowano w zupełności wystarczy by spędzić miłe chwile, poznać nowy teren i odpocząć. Czechy są tak pięknym krajem, że często sami układamy sobie trasy wycieczek czy wyszukujemy ciekawe miejsca do pobytu stacjonarnego. Największym jednak mankamentem dla przeciętnego turysty z Polski jest, niezmienny od lat fakt, że wciąż drukując różne ulotki reklamowe czy informatory strona czeska skrzętnie unika wydawania ich w języku polskim. Jest to zupełnie niezrozumiałe zważywszy na ilość polskich turystów jaka odwiedza ten kraj w skali roku.

Na stoiskach targowych można było dostrzec także oferty przedstawicieli firm turystycznych z Polski, m.in. z Dolnego Śląska. Nic w tym dziwnego. Przecież jesteśmy sąsiadami. Czesi coraz liczniej pojawiają się u nas. Widać to zwłaszcza w Karkonoszach (mówimy oczywiście o naszym regionie). Zapewne chcą oni poznać całe pasmo gór, nie tylko swoją większą część. Ciekawą ofertą była ta przedstawiana przez inne kraje europejskie. Ale nie tylko. Na targach można było znaleźć ofertę z bardzo egzotycznych stron świata.

Aby jednak zasmakować w ofertach strony czeskiej najlepiej, po obejrzeniu stoisk, wybrać się na zwiedzanie Pragi. Jak było widać większość z zagranicznych gości tak właśnie czyniła. Bo nic, nawet najlepiej przygotowana oferta turystyczna, nie może zastąpić bezpośredniego kontaktu z mieszkającymi tu ludźmi, ich kulturą czy pięknem terenu. Bo czyż turysta nie przystanie by podziwiać ze wzgórza wspaniałej panoramy Pragi, czy turysta nie wybierze przytulnego lokaliku by skosztować gulaszu z knedlikami. Czy w końcu nie wyruszy na spacer uliczkami zabudowanymi starymi budynkami. Wyruszy, bo tylko w ten sposób pozna niepowtarzalny klimat jaki tu panuje. A ponieważ Praga jest miastem dosyć rozległym czyż turysta nie skorzysta z komunikacji miejskiej. Na pewno skorzysta, na pewno przejedzie się metrem gdyż dzięki niemu praktycznie całe miasto jest w jego zasięgu.

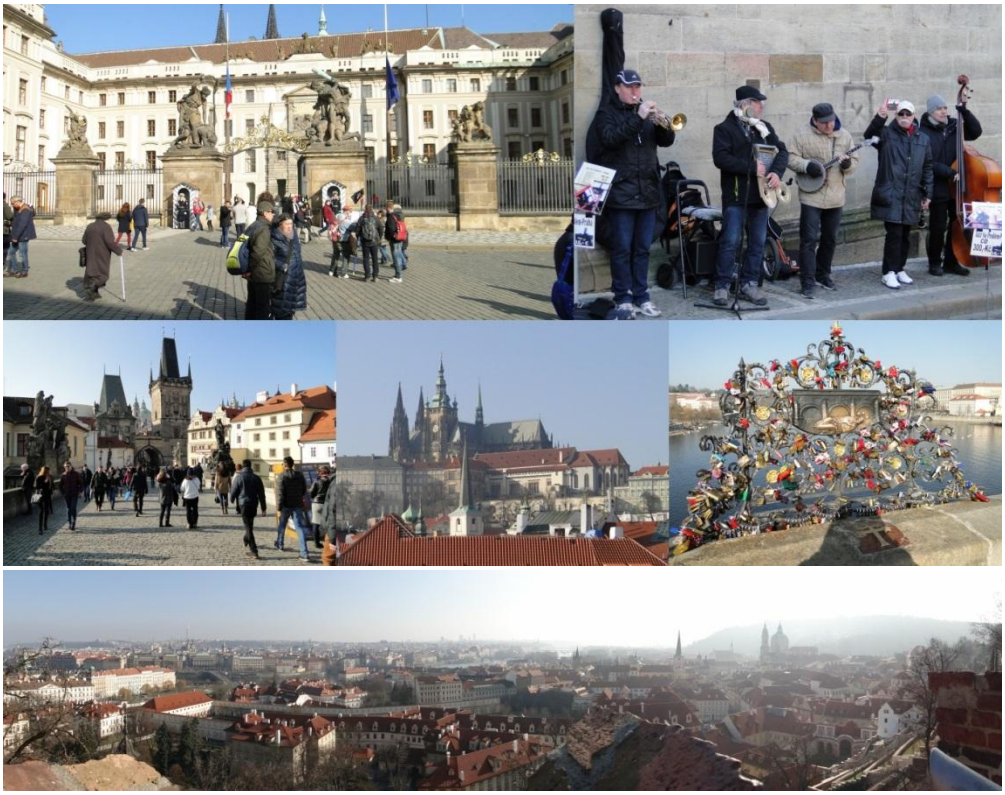

A ponieważ w ciągu jednego dnia nie sposób poznać Pragi nawet pobieżnie na pewno niejeden z obecnych przyjedzie tu ponownie. Niejeden też skorzysta z oferty z jaką zapoznał się na targach i przywiezie ze sobą rodzinę, znajomych czy turystów. Dzisiejszy pobyt grupy na 24. Targach Holiday World został zorganizowany przez Karkonoską Agencję Rozwoju Regionalnego w Jeleniej Górze. A ponieważ drugi dzień targów był dniem zamkniętym dla publiczności udział w nim wzięli przedsta-

wiciele hoteli, pensjonatów, biur podróży i instytucji działających w branży turystycznej, w tym przewodnicy turystyczni. Mogli oni dzięki temu, że stoiska obsługiwali wtedy właściciele firm oraz osoby decyzyjne, nie tylko nawiązywać kontakty ale także od razu omawiać konkrety dotyczące ewentualnej współpracy. Wyjazd na targi został zorganizowany w ramach projektu pod nazwą: „Wspieranie rozwoju regionalnych firm na pograniczu czesko-polskim" dofinansowanego z Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013.

Kowarski Zjazd Saniami Rogatymi

W sobotę 21 lutego 2015 roku w Kowarach zorganizowano Międzynarodowy Zjazd Saniami Rogatymi. Mimo, iż był to już 13. zjazd nikomu nie przyniósł on pecha. Wręcz przeciwnie. Wszyscy uczestnicy, a było w tym roku sześćdziesiąt dwie załogi, bawili się przednio. Do organizacji imprezy przystąpili: Gmina Miejska Kowary, Związek Gmin Karkonoskich, Jelenia Struga MEDICAL SPA, Sztolnie Kowary, Kopalnia Podgórze, Miejski Ośrodek Kultury w Kowarach i Fundacja Slow City. Natomiast Honorowym Patronatem objął ją Nadleśniczy Nadleśnictwa „Śnieżka" pan Jarosław Zając. Gospodarzem imprezy była burmistrz Kowar pani Bożena Wiśniewska.

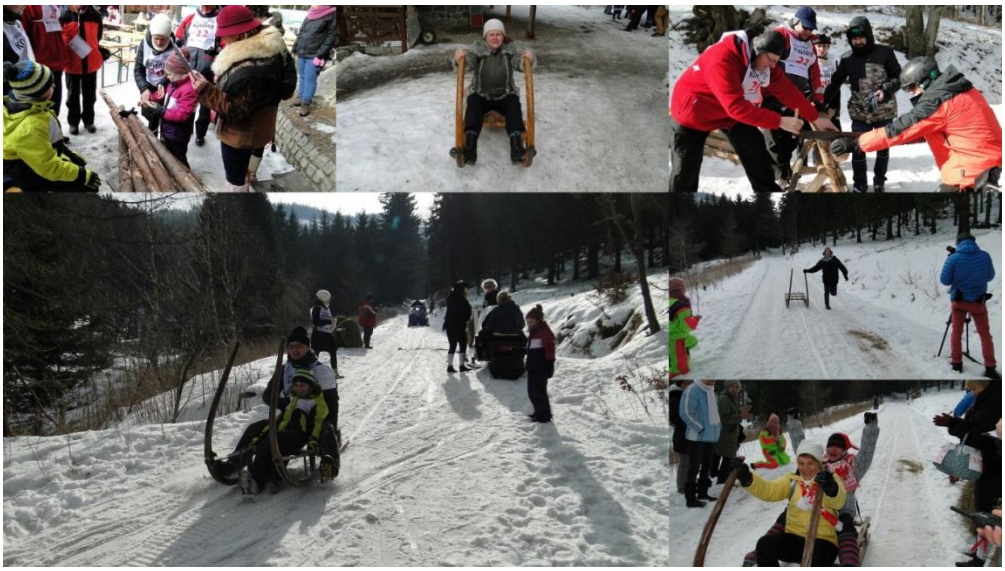

Początkowo, ze względu na lekkie zmrożenie pokrywy śnieżnej, uczestnicy zjazdu obawiali się, że trasa może być zbyt ślizga. Jednak z upływem czasu ciepłe promienie słoneczne robiły swoje. Chociaż pierwsza załoga wyznaczyła tak świetny czas, że kolejne by ich pobić musiały iść na całego. Dlatego prawie wszystkie zjazdy były

bardzo szybkie. Powodowało to wiele nieprzewidzianych sytuacji kiedy to trzeba było albo wyciągać sanie ze śniegu zalegającego pobocza drogi albo gonić na piechotę by je złapać. W każdym razie nikt nie odniósł jakiś obrażeń i wszyscy mogli przystąpić do kolejnych konkurencji. Najwięcej kłopotów sprawiło „rżnięcie" drzewa. Wszak w dzisiejszych czasach mało kto potrafi używać ręcznej piły. Nic więc dziwnego, że śmiechu przy tej konkurencji było co niemiara. O wiele lepiej wychodziły uczestnikom zabawy w rzucanie śnieżką do dzwonków czy wiązanie drewna. Najciekawszym dla oka był konkurs na najładniejsze przebranie. Szkoda tylko, że w oczach jury uznania nie znalazły osoby przez większość obecnych uważane za najlepiej ubranych. No cóż każdy ma inne odczucia, a jak wiadomo o gustach się nie dyskutuje.

Wydarzeniem tegorocznego spotkania była, zorganizowana po raz pierwszy, kąpiel morsów. Śmiałkowie nie przestraszyli się pływających kawałków lodu w przygotowanym przeręblu. Ciekawe komu było zimniej, tym którzy zanurzyli się w lodowatej wodzie czy pozostałym, którzy patrzyli na ich wyczyny. Ciekawe jak na ten wyczyn zapatrywali się uczestnicy z dalekiego Meksyku.

W spotkaniu wzięło udział wielu mieszkańców zarówno Kowar jak i całego regionu, ale także przebywający tu wczasowicze i turyści. Była także grupa dzieci z Warsztatu Terapii Zajęciowej. Bawiły się one wspólnie z ich opiekunami. Oczywiście najważniejszym nie był wynik jaki osiągnęły poszczególne drużyny ale nie można odbierać satysfakcji zwycięzcom zawodów. Dlatego informuję, że w Międzynarodowym Zjeździe Saniami Rogatymi w roku 2015 I miejsce zdobyli Jan Pawlak i Andrzej Łupkow-

ski; II miejsce Bartłomiej i Tomasz Skrabek, a III Marta Chrząszcz i Wojciech Woźniak.

Ponieważ w roku obecnym przypada dwusetna rocznica zjazdów do Kowar musimy wiedzieć, że sanie rogate nie są miejscowym wynalazkiem. Przywędrowały do nas z terenów alpejskich. Początkowo używano ich do zwożenia z terenów górskich siana i drewna. Oczywiście wykorzystywano je także do transportu ludzi. Zapewne to ostatnie tak się spodobało, że szybko sanie zyskały uznanie w oczach przybywających tu turystów. Organizowano zatem wszelkiego rodzaju zjazdy, zawody czy po prostu proponowano chętnym jako dodatkową rozrywkę. Pierwszy udokumentowany zjazd saniami rogatymi w Karkonoszach odbył się w roku 1737 i miał miejsce w rejonie Kotła Małego Stawu ale dla nas pierwszym zjazdem dającym początek dzisiejszej imprezie był ten, który odbył się w roku 1815. To wówczas zorganizowano szaleńczy pomysł pokonania siedmiokilometrowej trasy z Przełęczy Okraj do Kowar. Zjazd ten trwał tylko 20 minut ale tak się spodobał, zarówno uczestnikom, jak i właścicielom obiektów, w których turyści zostawiali swoje pieniążki, że od tej pory postanowili oni organizować taką imprezę corocznie.

Zjazdy saniami rogatymi szybko przestały mieć charakter elitarny i stały się rozrywką tak masową, że pod koniec XIX wieku organizowano je nie tylko do Kowar ale także do Sobieszowa, Jagniątkowa, Szklarskiej Poręby, Karpacza czy na drugą stronę

Karkonoszy. Aby sprostać tak dużemu zapotrzebowaniu przygotowano wówczas 3000 sań oraz utrzymywano podobną ilość koni zaprzęgowych.

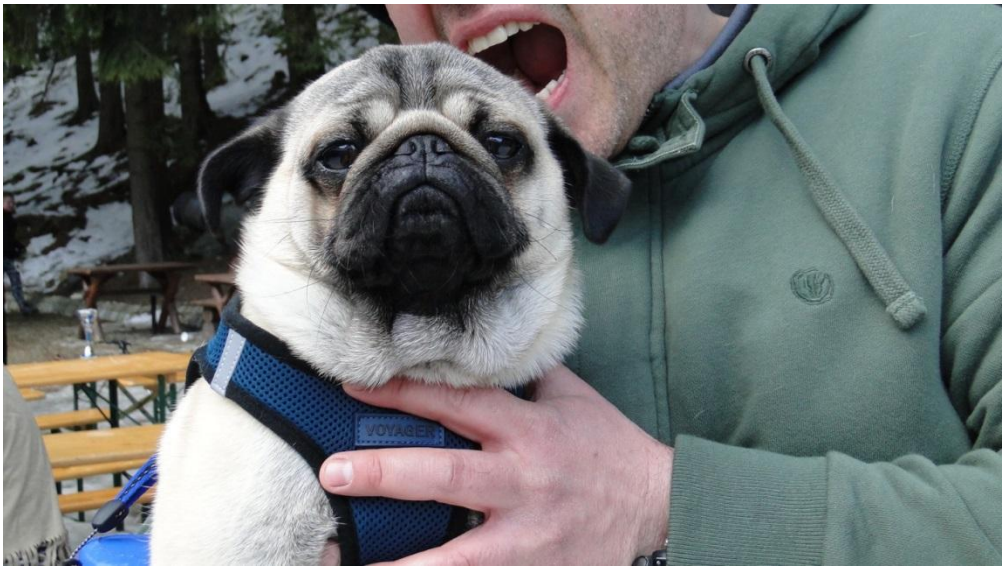

Niestety zmiany jakie nastąpiły na tym terenie po II wojnie światowej spowodowały zanik tej ciekawej formy aktywności turystycznej. Na jej wznowienie trzeba było czekać ponad pół wieku. Na szczęście kilkanaście lat temu ponownie ujrzeliśmy zjeżdżających na saniach ludzi. I od tej pory impreza ta zyskuje coraz większe uznanie w oczach turystów, którzy coraz liczniej przybywają na organizowane co roku zawody. I niech tak zostanie.

Rozpoczęcie sezonu turystycznego 2015

W niedzielę 22 lutego 2015 roku w Jeżowie Sudeckim miało miejsce spotkanie rozpoczynające tegoroczny sezon turystyczny w PTTK. Chodzi oczywiście o Oddział „Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze. Od ponad pół wieku jeleniogórski oddział jest największym w regionie organizatorem działań turystycznych organizowanych dla ogółu zarówno mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej jak i osób przebywających tu czasowo. Wszelkie imprezy organizowane przez PTTK są imprezami bezpłatnymi dla ich uczestników. Może właśnie dlatego są one tak bardzo popularne. Zazwyczaj przychodzi na nie sporo chętnych. Większość z wycieczek prowadzona jest przez działaczy Towarzystwa, posiadających odpowiednie uprawnienia, w ramach wolontariatu. Ponieważ nasi działacze mają uprawnienia do prowadzenia imprez turystycznych niemalże w każdym rodzaju turystyki praktycznie każdy może wybrać dla siebie coś odpowiedniego. Oczywiście największym powodzeniem cieszą się impre-

zy piesze, zarówno nizinne jak i górskie, nie mniej chętni uczestniczą także w imprezach kolarskich, narciarskich, motorowych, krajoznawczych ale także w imprezach na orientację.

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy sezon turystyczny dla piechurów biorących udział przede wszystkim w Rajdzie na Raty oraz Spacerach Krajoznawczych. Aby nie było tak, że początek sezonu spędzimy przy stole najpierw odbyła się pierwsza w tym roku wycieczka. Turyści spotkali się w Maciejowej by podążyć Wzgórzami Dziwiszowskimi i wschodnim fragmentem Grzbietu Małego Gór Kaczawskich osiągając jego najwyższe wzniesienie Górę Szybowcową. Po nasyceniu oczu pięknym krajobrazem zeszli do budynku dawnej szkoły szybowcowej, który po remoncie, przekształcono w Euroregionalne Centrum Spotkań Gmin Partnerskich. W sumie zebrało się tam prawie dziewięćdziesiąt osób.

Uczestnicy dzisiejszej wycieczki mogli zapoznać się z historią zarówno obiektu, w którym się znajdujemy, jak i też dowiedzieć się czegoś o Gminie Jeżów Sudecki. Poznali także plany turystyczne na rok obecny. Wiktor Gumprecht przedstawił propozycje związane z Rajdem na Raty organizowanym w tym roku już po raz czterdziesty piąty. Krzysztof Tęcza zaprosił na szóstą edycję Spacerów Krajoznawczych oraz zwyczajowo przeprowadził konkurs krajoznawczy. Dzięki nagrodom przekazanym przez Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych, Karkonoski Park Narodowy, Książnicę Karkonoską i Regionalną Pracownię Krajoznawczą przy Związku Gmin Karkonoskich wielu z obecnych wróciło do domu z pięknymi wydawnictwami oraz grami edukacyjnymi.

Aby uhonorować osiągniecia turystyczne naszych wędrowców wręczono kilkanaście zdobytych w zeszłym roku odznak turystyki kwalifikowanej. Dokonał tego prezes ZO PTTK Krzysztof Paul. Fakt, iż niektórzy z wyróżnionych zdobywają już kolejne stopnie odznak jest o tyle ważny, iż świadczy on o podnoszeniu przez nich ich wiedzy o regionie, o zasadach bezpiecznego poruszania się w górach oraz o zdobywaniu przez nich stosownego doświadczenia. Świadczy to także o tym, że osoby te świadomie wybierają wypoczynek aktywny na świeżym powietrzu i, że namawiają swoich znajomych do czynienia tego samego. Nie ma bowiem nic gorszego jak, zwłaszcza na emeryturze, poddawać się i gnuśnieć w domach. Ruch to zdrowie. Zapraszamy zatem w imieniu organizatorów do udziału w kolejnych wycieczkach.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – luty 2015
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza